

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 6 (282) • ROK XXIV • KWIECIEŃ 2020 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

**Studenckie sprawy
na wysokim szczeblu – str. 12**

Erasmus Student Network UJ – str. 15

**Złoto dla Jagiellonek
po raz trzeci! – str. 19**



**O strategii działania Uczelni,
planach dydaktycznych
i zdrowym rozsądku**

w rozmowie z JM Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego – str. 6

O nowych zasadach funkcjonowania z perspektywy studenckiej

Studia w czasach zarazy

Zamknięte szkoły i uczelnie, odwołane imprezy, kontrole na granicy – tak od niedawna wygląda nasza codzienność. Jak w tej nowej rzeczywistości radzą sobie studenci UJ?



Wizyta nieproszonego gościa z Chin zmusiła wielu z nas do pozostania w domach. Kiedy patrzy się na puste ulice i wyludniony krakowski rynek, można odnieść wrażenie, że świat się zatrzymał. A przecież życie toczy się dalej. Także to studenckie.

UJ W TRYBIE ONLINE

Zawieszenie zajęć nie oznacza wcale wolnego od nauki. Uniwersytet działa nadal, tylko za pośrednictwem Internetu. Czy łatwo pracować w takich warunkach?

– Nie mam problemu z przystąpieniem do nauki, wręcz przeciwnie, uczę się chyba więcej niż normalnie – twierdzi Kamil, student psychologii. – Nie mam narzuconych limitów czasowych. Zadania wykonuję wtedy, gdy mam na to ochotę i to mi odpowiada.

Z kolei Magdzie, która na UJ studiuje zarządzanie kulturą i mediami, spodobały się wykłady w formie videokonferencji. – Większość zajęć powinna być prowadzona w takiej postaci, ponieważ przypomina to spotkanie studentów z profesorem na uczelni – uważa.

Nauka na odległość to jednak także wyzwanie. – Dostajemy sporo artykułów oraz prezentacji do przeczytania i skomentowania, dużo zadań do zrobienia... aż ciężko nadążyć – zwierza się Magda. Zdaniem Mikołaja z Instytutu Psychologii UJ problemem jest też brak jednolitej formy e-learningu. – Każdy wybiera inny sposób prowadzenia zajęć, co wiąże się z dużym chaosem.

O potrzebie bardziej przemyślanej organizacji zdalnego nauczania pisze również Zuza,

studentka prawa. Na facebookowym profilu wystosowała apel do znajomych dydaktyków. Prosi w nim m.in. o uwzględnienie możliwości i czasu studentów, którzy w tym niełatwym czasie są często obciążeni dodatkowymi obowiązkami.

CO ROBI STUDENT SAM W DOMU?

Jak wiemy, nie samą nauką student żyje. Czas kwarantanny wiąże się jednak z izolacją i rezygnacją z pewnych aktywności. Większość studentów, z którymi rozmawiałam stara się więc znaleźć zajęcie w domu. Magda w wolnym czasie nadrabia książki i filmy, Gabrysia pisze opowiadania i rysuje. – Wychodzę też na powietrze, bo ileż można siedzieć w czterech ścianach? Staram się odpoczywać, głównie od tego całego napięcia związanego z wirusem – tłumaczy studentka polonistyki.

Niektórym obecna sytuacja zdaje się nie przeszkadzać. Dla Mikołaja niewiele się zmieniło: – Jako mało towarzyska osoba nie odczuwam braku ludzi, a czas wykorzystuję w sposób zbliżony do codzienności pozbawionej znamion epidemii: systematycznie uczęszczam na zajęcia (teraz w formie e-learningu), chodzę na spacer, słucham muzyki i staram się zachować równowagę między pracą a koniecznością jedzenia – wylicza.

Inni przymusową izolację wykorzystują na samorozwój. Kamil poświęca swój wolny czas na fotografowanie i obróbkę zdjęć, a Martyna postanowiła nauczyć się nowego języka. – Zaczęłam ambitnie: odkopałam zakurzone książki ze strychu, wydałam horrendalne sumy na zakup nowych materiałów, pobrałam kilkanaście

aplikacji na telefon i byłam już pełna zapachu i gotowości do nauki – opowiada studentka filologii włoskiej. – Szybko okazało się jednak, że ten język wcale nie jest taki łatwy, a jeszcze trudniejsze jest znalezienie w sobie motywacji i chęci do opuszczenia ciepłego łóżka. Miałam także kłopot z wygospodarowaniem czasu. Ostatecznie postanowiłam, że ponad książki i słowniki wybieram naukę praktyczną, więc zaczęłam przyjemne z pożytecznym i język poznaję poprzez oglądanie nowego serialu na Netflixie.

CO DALEJ?

Wygląda na to, że sytuacja nieprędko się zmieni. Nic więc dziwnego, że studenci niepokoją się o przyszłość. – Kwarantanna stanowi dla mnie problem natury długoterminowej: organizacji zajęć, przyswajania nowego materiału, udanej nauki na sesję oraz przede wszystkim prowadzenia badań naukowych – mówi Mikołaj. Martwi się też o los tegorocznych maturzystów oraz wszystkich przystępujących do egzaminów kończących studia.

Co będzie dalej – nie wiemy. Póki co pozostaje nam dostosować się do panujących warunków i ufać, że nasze odpowiedzialne zachowanie pomoże ograniczyć skalę szkód wyrządzonych przez wirusa. – Mam nadzieję, że sprawnie wrócimy do normalności – kończy Magda.

I chyba wszyscy na to liczymy.

EWA ZWOLIŃSKA



**Wiesz, że dzieje się
coś ciekawego?**

**Daj nam
znać!**

Organizujesz ciekawą inicjatywę na UJ, którą chcesz nagłośnić? Wiesz, że na UJ powstaje coś, co warto przedstawić naszej społeczności akademickiej? Znasz kogoś z naszej uczelni kto ma niecodzienną pasję lub dokonał czegoś wyjątkowego? Ruszasz z nowym projektem, skierowanym do studentów?

Skontaktuj się z nami, przesyłając szczegóły. Chętnie pomożemy!

O kontakt prosimy pod adresem: wuj.redakcja@gmail.com

„WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” to pismo tworzone od 1990 roku przez studentów i dla studentów UJ. Znajdziesz nas co miesiąc w druku na terenie uczelni, ale jesteśmy też na Facebooku.



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com **tel.:** 788 818 487

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelna: Joanna Pawlik

Zespół: Iza Olczyk, Adrian Burtan, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Kurzańska, Marcelina Koncewicz, Ewa Zwolińska, Dorota Łanoszka, Kacper Pusztuk, Martyna Szulakiewicz (foto), Grzegorz Jarecki, Martyna Partyka, Wojciech Skucha, Aleksandra Kocerba, Karolina Iwaniec, Agnieszka Włodarczyk, Olga Sochaczewska, Justyna Arlet-Głowacka

Korekta: Iza Olczyk i Adrian Burtan

Okładka: Martyna Szulakiewicz

Redaktor techniczny: Jacek Gruszczyński

Nakład: 500 egzemplarzy

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 30 marca 2020 roku

Wieści z UJ

25 mln zł dla UJ

Małopolskie Centrum Biotechnologii UJ otrzyma 25 mln zł dofinansowania, które zostaną przeznaczone na badania wirusologiczne. Minister nauki i szkolnictwa wyższego, Jarosław Gowin, podkreślił, że pieniężne wsparcie przekazane na Małopolskie Centrum Biotechnologii UJ ma pomóc w tworzeniu szczepionki przeciw koronawirusowi oraz rozwinąć długofalowe badania nad innymi wirusami, a co za tym idzie – możliwe przeciwdziałanie kolejnym epidemiom. – Próbuje w sposób pragmatyczny odnaleźć się w trudnej sytuacji, w której znajduje się cały świat, wywołanej przez rozprzestrzenianie się koronawirusa. W tej chwili potrzebne jest zarówno wsparcie finansowe, jak i merytoryczne. Dzięki interdyscyplinarnym badaniom prowadzonym przez naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego pojawia się możliwość osiągnięcia obiecujących wyników, które przybliżą nas do opracowania skutecznej metody walki z tym groźnym wirusem – skomentował rektor UJ, prof. Wojciech Nowak.



IZABELA OLCZYK

Projekt NeuroSmog

Projekt badawczy naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego o nazwie NeuroSmog ma na celu zbadać wpływ smogu na rozwijające się mózgi dzieci. – Nasze powietrze jest nie tylko bardziej zanieczyszczone, ale także obecne u nas zanieczyszczenia są potencjalnie bardziej toksyczne, co ma związek ze spalaniem węgla. Dotychczasowe badania nad wpływem smogu na rozwój mózgu nie dały jasnych wyników – komentuje kierownik projektu dr hab. Marcin Szwed, prof. UJ z Instytutu Psychologii naszej Alma Mater. Naukowcy pracujący nad projektem chcą ustalić, które szlaki nerwowe lub części dziecięcego mózgu są podatne na wpływ zanieczyszczeń powietrza. Ich celem jest także potwierdzenie twierdzenia, że smog ma udział w powstawaniu ADHD. Projekt NeuroSmog jest realizowany dzięki grantowi Team-Net Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

IZABELA OLCZYK

Zwycięstwo studentów prawa

Laureatem tegorocznej edycji konkursu INADR International Law School Mediation Tournament został Jagiellonian University Mediation Team, czyli drużyna UJ! Po trzech rundach preeliminacyjnych, nasz zespół dostał się do 16-drużynowego półfinału, a tam miał okazję zmierzyć się z uczestnikami ze Stanów Zjednoczonych, Indii, Irlandii oraz Kanady. Finał konkursu odbył się na Wydziale Prawa Uniwersytetu Loyoli w Chicago. – Konkurs polegał na symulacji procesu mediacyjnego, w którym uczestniczyło dwóch mediatorów prowadzących sesję w formie komediacji oraz dwie pary negocjatorów przyjmujących role klient-prawnik. Zadaniem uczestników była próba rozwiązania sporu na podstawie udostępnionych przed turniejem faktów oraz informacji poufnych otrzymanych na godzinę przed



rozgrywką. Poza umiejętnościami mediacyjnymi oraz znajomością technik negocjacyjnych uczestnicy musieli wykazać się znajomością ogólnych zasad i instytucji prawnych – komentował Antoni Otałęga, członek drużyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Drużyna WPIA zwyciężyła w kategorii Advocate/Client oraz zajęła szóste miejsce w kategorii Mediator. Zespół został przygotowany przez Agnieszkę Górę i Jacka Czaję. Istotne było także wsparcie sponsorów, czyli Kancelarii Sottysiński Kawecki & Szlęzak (SKS), Kancelarii Studnicki Pleszka Cwiakalski Górski (SPCG), Prorektora UJ ds. badań naukowych i funduszy strukturalnych, Dziekana WPIA UJ oraz Fundacji Studentów i Absolwentów UJ Bratniak.

IZABELA OLCZYK

Sukces drużyny z UJ

Konkurs Hackathon AI Games to wydarzenie stworzone przez Stowarzyszenie Robotyków SKALP i Koło Naukowe Gradient działające przy Politechnice Gdańskiej. Tegoroczna edycja miała miejsce w Gdańskim Parku Naukowo-Technologicznym. Hackathon to konkurs organizowany głównie dla programistów i grafików komputerowych. W jego trakcie osoby związane z programowaniem stają przed rozwiązaniem konkretnego problemu z dziedziny projektowania. Hackathon AI Games polegał na utworzeniu rozwiązania, które korzysta z technik sztucznej inteligencji. Rozwiązanie miało dotyczyć jednej z trzech konkurencji. Drużyna reprezentująca UJ, w której składzie znaleźli się Paweł Goliszewski, Piotr Żurek, Krzysztof Soja i Tomasz Skrzypczak, postanowiła wybrać konkurencję powiązaną z przetwarzaniem dźwięku. Finalnie, nasz zespół zdobył drugie miejsce w swojej kategorii.

IZABELA OLCZYK

Szpital z tytułem Lidera Małopolski



Tytuły Lidera Małopolski, przyznawane przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, są wyróżnieniem dla inwestycji oraz działań, które wyjątkowo przyczyniają się do gospodarki i rozwoju województwa małopolskiego. Nowa siedziba Szpitala Uniwersyteckiego otrzymała tytuł Lidera Małopolski 2019 w kategorii przedsięwzięcie. W uzasadnieniu przyznania wyróżnienia można przeczytać: „To najnowocześniejsza i największa placówka medyczna w Polsce i tej części Europy oraz jedna z najnowocześniejszych i największych w Europie. Koszt inwestycji wyniósł 1,2 mld PLN, przy wsparciu Samorządu Województwa Małopolskiego kwotą 250 mln na wyposażenie szpitala. Jest to bardzo ważny dla całej Małopolski szpital kliniczny, leczący najtrudniejsze przypadki”.

IZABELA OLCZYK, ŹRÓDŁO: CM-UJ.KRAKOW.PL

GŁÓWNE ŹRÓDŁO INFORMACJI: WWW.UJ.EDU.PL

Zbiórka dla Szpitala Uniwersyteckiego

#UJdlaSzpitala

Akcja #ujdlaSzpitala powstała po to, aby zgromadzić 268 tys. złotych potrzebne w Szpitalu Uniwersyteckim do zainwestowania w system do dezynfekcji pomieszczeń gazową formą nadtlenu wodoru. Zbiórka została zorganizowana ze względu na rosnącą liczbę chorych na COVID-19. Zaledwie dwa dni po rozpoczęciu akcji, na specjalnym koncie szpitala znalazło się ponad 534 tys. złotych!

– Tym, czego potrzebujemy na chwilę obecną jest specjalistyczne urządzenie do dekontaminacji, czyli dezynfekcji pomieszczeń, które pozwala nie sprzątać tego pomieszczenia przez kilkadziesiąt minut, czasem nawet do dwóch godzin, ale potrafi w sposób automatyczny oczyścić to pomieszczenie i przygotować je bardzo szybko do przyjęcia następnych pacjentów. Z góry dziękujemy za okazane zrozumienie i wsparcie – mówi Marcin Jędrzychowski, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego. Obecnie zgromadzona kwota pozwoli na zakup systemu do dekontaminacji pomieszczeń.

Jednak zbiórka nie przestaje działać i obecnie otworzyła drugi etap akcji, a jego celem jest zgromadzenie pieniędzy na kupno systemów tzw. ucyfrowienia analogowych aparatów do wykonywania zdjęć przyłóżkowych RTG na dwóch oddziałach – intensywnej terapii i chorób zakaźnych.

W zbiórce możemy pomóc wszyscy, dlatego zachęcamy do udziału w akcji #ujdlaSzpitala. Więcej informacji o tym jak można pomóc, znajdziecie na facebookowej stronie wydarzenia: „UJ dla Szpitala Uniwersyteckiego”.

IZABELA OLCZYK



Wirtualny Dzień Otwarty UJ

Uczelnia w sieci

Dzień Otwarty Uniwersytetu Jagiellońskiego to coroczne wydarzenie, którego celem jest przedstawienie przyszłym studentom oferty uczelni, zapoznanie ich z najważniejszymi miejscami na uniwersytecie oraz pokazanie im, że nasza uczelnia to nie tylko nauka, ale też wiele innych możliwości rozwoju.

– Bardzo serdecznie witam w Uniwersytecie Jagiellońskim, choć nie mogę bezpośrednio. Sytuacja, w której się znajdujemy jest taka, że możemy się spotkać za pomocą mediów internetowych, dlatego też tak robimy. Pokazanie Uniwersytetu Jagiellońskiego uczniom, którzy chcą u nas studiować, to było dla nas zawsze coś bardzo ważnego – tymi słowami rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Wojciech Nowak przywitał się z odbiorcami w filmie promującym Wirtualny Dzień Otwarty Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z powodu zaistniałej w kraju i na świecie sytuacji jednym sposobem

na organizację takiego wydarzenia było zastosowanie wspomnianych mediów społecznościowych oraz narzędzi internetowych, które pozwalają na komunikację dużej grupy osób. Na facebookowej stronie Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz na stronie wydarzenia Wirtualnego Dnia Otwartego, w piątek, 20 marca zainteresowani mogli zadawać pytania w komentarzach pod wyznaczonymi postami. Najczęstszymi pytaniami były te związane z lokalizacją danego kierunku czy z konkretnymi ofertami nauczania na poszczególnych studiach. Ponadto o godzinie 12:00 został opublikowany najnowszy spot promujący



naszą uczelnię. Film pokazuje, że Uniwersytet Jagielloński to nie tylko nauka i zdobywanie wiedzy, ale także zdobywanie doświadczeń, zabawa oraz szeroko rozumiany rozwój. Godzinę później pojawili się przedstawiciele wszystkich wydziałów, aby przedstawiać swoje oferty oraz odpowiadać na pytania zainteresowanych uniwersytetem przyszłych studentów. Oprócz tego można było dowiedzieć się wielu rzeczy na temat rekrutacji na studia. Na najbardziej nurtujące przyszłych

studentów pytania odpowiadała Maria Stós z Działu Rekrutacji UJ.

Organizacja wirtualnego wydarzenia na pewno nie należała do najprostszych, jednak udało się rozwiązać wątpliwości w najistotniejszych kwestiach związanych ze studiowaniem.

IZABELA OLCZYK

Rozmowa z prof. Wojciechem Nowakiem, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego (przeprowadzona 13 marca br.)

Nie ulegnijcie złudzeniu, że skoro jesteście młodzi, to wirus Was nie dotyczy

Chcemy ograniczyć wszelką działalność uczelni do minimum. Muszę powiedzieć do pracowników: nie spotykajcie się. Inaczej to grozi zarażeniem.

Boi się Pan?

Czego?

Pandemii, zagrożenia?

Bać można się innych rzeczy. Ale pandemia to coś, co nie jest dla ludzkości czymś nowym. One wybuchają w przeszłości, nie tylko w XXI wieku. Oczywiście forma aktualnej pandemii jest czymś innym, niż było w przypadku dżumy czy cholery. Zmieniło się podejście do problematyki chorób zakaźnych. Gigantycznie. Wiedza na temat tych chorób była mało atrakcyjna, bo epidemie wybuchły rzadko. Mało kto zdawał sobie jednak sprawę z prozaicznej kwestii, że globalizacja i niespotykana dotąd na taką skalę mobilność ludzi stała się przyczyną tego, z czym mamy do czynienia dzisiaj. Przyznajmy: gdyby ludzie nie przemieszczali się w takim tempie, nie mielibyśmy takiej skali zagrożenia.

Mimo to chyba mało kto w Polsce przypuszczał, że koronawirus rozprzestrzeni się w takim tempie.

I jest na to prosta odpowiedź. Przez lata nie było w Polsce takich zagrożeń. Poza tym koniec XX i początek XXI wieku to przedstawianie medycyny jako pasma samych sukcesów. Jako społeczeństwo i media koncentrujemy się na osiągnięciach, zapominając, że jest coś takiego, jak powikłania medyczne. Odeszliśmy od realności życia.

A teraz się boimy.

Ten wirus ma plusy i minusy. Jego minusem jest łatwość rozprzestrzeniania. Plusem jest to, że duży procent społeczeństwa przechodzi chorobę bezobjawowo, szczególnie osoby młode. Bez zrobienia testu nie będą nawet wiedzieli, że byli zakażeni, bo nie mieli objawów klinicznych. Ale z drugiej strony to, że wirus jest ukryty, wiąże się z tym, że tak trudno z nim walczyć. Nie wykonalne jest zrobienie testu na koronawirusa dla całej populacji.

I ta tajemnicza złożoność wirusa jest źródłem strachu w społeczeństwie?

Strach jest czymś normalnym, boimy się tego, co jest nieznanne. A że wśród 20 procent ludzi, którzy mają objawy, są osoby starsze, wśród

których koronawirus zbiera największe żniwo, to zaczynamy sobie zdawać sprawę z powagi sytuacji. Tok rozumowania młodego człowieka jest trochę inny. Młody powie „mnie to nie może spotkać”, „mnie to nie grozi”. To podejście życzeniowe. A ono jest bardzo groźne.

Co pokazała sytuacja we Włoszech.

Dlaczego wirus tam się tak rozniósł? Bo nikt nie dostosował się do procedur. Głównym czynnikiem roznoszącym wirusa byli młodzi ludzie, bo ich styl życia określały kontakty, wyjazdy, spotkania. Oczywiście polski naród też nie uchodzi za najbardziej zdyscyplinowane społeczeństwo świata, ale nie jest z nami wcale aż tak źle. Chińczycy, którzy są bardzo zorganizowani, też mieli problemy z opanowaniem wirusa, na ulicach codziennie rozgrywały się dramaty ludzkie. Ale restrykcyjnymi metodami, zamykaniem stref i dobrą koordynacją udaje im się zmniejszać rozprzestrzenianie choroby.

Zanim koronawirus zaczął się postrach w Polsce, spodziewał się Pan, że będzie musiał ograniczyć zajęcia dydaktyczne na uczelni?

Oczywiście, że tak, nie było żadnego zaskoczenia. Jeżeli do Europy przyszło tego typu ognisko, to nie ma możliwości przy takiej mobilności, żeby ominęło to Polskę. Popatrzmy na Uniwersytet Jagielloński: 35 tys. studentów, w tym 4 tys. zagranicznych, tysiące pracowników działających za granicą – przemieszczających się. Nie było szansy, żeby uchronić się przed zagrożeniem.

Rząd podjął w tym tygodniu decyzję o wstrzymaniu zajęć dydaktycznych i przejściu na formę zdalną.

A my idziemy krok dalej. Ogłosiliśmy w piątek przejście uniwersytetu na inny tryb działania. Nazwijmy go nadzwyczajnym, awaryjnym.

To znaczy?

Dostosowany do obecnej sytuacji. Chcemy ograniczyć wszelką działalność uczelni do minimum. Walczymy, żeby kontaktów między ludźmi było jak najmniej. Pamiętamy,



– Nie ulegnijcie złudzeniu, że skoro jesteście młodzi, to wirus Was nie dotyczy. Bądźmy uczciwi co do siebie. Nie lekceważmy zagrożenia. O to Was proszę – apeluje Rektor UJ.

że mamy bardzo umiędzynarodowiony uniwersytet. Muszę powiedzieć do pracowników: nie spotykajcie się, bo to grozi zarażeniem. Dwa tygodnie wstrzymania zajęć dydaktycznych zalecone przez władze to za krótki termin. Na pewno będzie on przedłużony, pewnie do świąt wielkanocnych. I jako uniwersytet o to walczymy. Za chwilę w Polsce będą setki, jak nie tysiące zarażonych. Dlatego ze świadomością podejmuję decyzję o znacznym ograniczeniu działalności na uczelni. Taki jest wymóg chwili.

Na razie zajęcia zostały wstrzymane do 25 marca. Pojawiały się głosy, że było za wcześnie na takie rozwiązania. Było?

Nie jesteśmy wyspą w Europie. Przykład Włoch pokazał, że jak szybko nie podejmie się działań, to będzie tragicznie. Włosi myśleli, że u nich epidemia przebiegnie inaczej. Nie przebiegła. Jak nie przerwimy jak najszybciej kontaktów międzyludzkich, to liczba zainfekowanych będzie drastycznie wzrastała. Jeśli wiemy, że wirus ma taką siłę rażenia, to przy 70 procent



zarażeń wśród mieszkańców Małopolski około 10 procent będzie potrzebowało podłączenia pod respirator. Czy potrafimy im to zapewnić? Trzeba się na to przygotować.

Teraz UJ przechodzi na tryb nauczania zdalnego...

Nie, UJ już w pewnej formie realizował wcześniej nauczanie online. A ten okres chcemy wykorzystać, żeby poszczególne wydziały jeszcze bardziej się do tego trybu zbliżyły. Jeśli ktoś myśli, że nauczanie zdalne polega na wysyłaniu przez wykładowcę prezentacji z wykładu, to nie ma pojęcia, na czym to polega. Tryb online to procedura, którą muszą umieć obie strony – słuchający i nauczający. Mamy już kierunki, które świetnie funkcjonują pod tym względem.

Teraz wszyscy muszą się do stosować.

Są wydziały, które radzą sobie z tym lepiej, ale też takie, które teraz myślą: szok, trzeba sobie z tym jakoś poradzić. Mamy do czynienia z pewną zmianą mentalnościową, ale to dobrze. Spróbujmy zobaczyć jak to u nas funkcjonuje, to pokaże, jakie mamy mocne a jakie słabe strony. Dzięki temu pójdziemy do przodu.

Jest ryzyko, że część zajęć, które nie zostanie przeprowadzona do czerwca, będzie przeniesiona na wakacje?

Teoretycznie rok akademicki powinien skończyć się 30 czerwca, w lipcu i sierpniu są wakacje, we wrześniu sesja poprawkowa. Już wiemy, że nie uda się tego dotrzymać. Nie da się całego sylabusu z przedmiotu przeprowadzić w formie zdalnej. Na żadnym wydziale takiej możliwości nie ma. Tryb zdalny jest tylko wspomaganie. Obawiam się, że będziemy musieli przedłużyć rok akademicki, żeby odrobić zajęcia, które nie zostały zrealizowane teraz. Pytanie – o ile? Każdy dziekan został zobligowany, żeby zrobić

– Chcemy ograniczyć wszelką działalność uczelni do minimum. Walczymy, żeby kontaktów między ludźmi było jak najmniej. Pamiętajmy, że mamy bardzo umiędzynarodowiony uniwersytet. Muszę powiedzieć do pracowników: nie spotykajcie się, bo to grozi zarażeniem. (...) Dlatego ze świadomością podejmuję decyzję o znacznym ograniczeniu działalności na uczelni. Taki jest wymóg chwili – podkreślił Rektor w rozmowie.

przymiarę do tego terminu. Zakładając wersję bardzo optymistyczną, uda nam się wszystko zrealizować do 30 czerwca. Ale wersja pesymistyczna oznacza, że przedłużamy rok akademicki na lipiec i raczej tak będzie. Porozmawiamy jeszcze o możliwościach z Samorządem Studentów.

Co w takim razie obronami?

To też kwestia przedyskutowania. Wszystko zależy od tego, jak będzie kształtować się obecny kryzys.

Nie boi się pan teraz o obniżenie standardu nauczania?

Nie, bo program jest tak skonstruowany, że nawet pewna zmiana może być korzystna. Odświeży to nasz sposób myślenia. Przywykliśmy do określonego schematu działania, a tu nagle trzeba coś zmodyfikować, żeby w dwie godziny przekazać studentowi to, co normalnie robiło się wcześniej w cztery. To wymaga zmian. Ale wzmacnia kreatywność.

Co ze studentami niestacjonarnymi? Czy ze względu na zmianę formy nauczania planuje się jakieś, chociaż częściowe zwolnienie z opłat za studia?

To jest do ustalenia. Program studiów i tak musi być zrealizowany.

Dochodzą do mnie głosy, że część studentów niestacjonarnych uznaje za niesprawiedliwe płacenie uczelni tych samych sum ze względu na zmianę formy nauczania.

Mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną i nie wiadomo jeszcze, jak wszystko się potoczy. Mamy narodową tendencję pod tytułem: nie rozwiązujemy problemu, tylko go tworzymy. Ważniejsze od finansów czy ważności legitymacji jest ustalenie dydaktyki w taki sposób, aby program studiów był adekwatnie zrealizowany zgodnie z sylabusem. Ale nie, my od razu pytamy: co ze stypendiami? Odpowiedź jest prosta: będą, bo być muszą. Zmieńmy sposób myślenia.

Znalazł się pan w koordynowanym przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina zespole ekspertów, który ma wypracować rekomendacje dla uczelni, jak walczyć z pandemią. Co wymaga natychmiastowej zmiany?
Zawieszenie do minimum działalności uczelni. To, co wprowadziliśmy od piątku.

Z tego co czytałem, naukowcy z UJ są bliscy wprowadzenia ultraszybkiego testu diagnostycznego na koronawirusa, który będzie mógł działać poza laboratorium.

Ta informacja została błędnie zinterpretowana przez media. W nauce na światowym poziomie, w takiej placówce jak chociażby Małopolskie Centrum Biotechnologii UJ, badania trwają latami. Nie da się mieć gotowych rozwiązań na już. Przygotowania trwają,

ale opracowanie i wdrożenie do codziennej praktyki diagnostycznej wymaga czasu. Czy to będzie pół roku, rok, dwa, nikt nie jest w stanie odpowiedzieć.

Specjalista z wywołanego przez Pana Małopolskiego Centrum Biotechnologii prof. Krzysztof Pyrć przyznał, że nie wie, w jakim kierunku pójdzie pandemia koronawirusa, ale że wszystko zależy od ludzi i ich zachowań. Jakie zachowania powinny przyświecać studentom?

To trudne pytanie, bo pamiętając czasy studenckie, wie się, że trafić do studentów z tak niepopularnymi hasłami jest niezwykle trudno. Bardzo ważna jest higiena osobista, bez niej choroba będzie się dalej bardzo szybko rozprzestrzeniać. A wystarczy ciepła woda z mydłem. Ale teraz ja zapytam studentów – gdzie możecie złapać takiego wirusa? Na przykład łapiąc za klamkę. No to umyj po tym ręce. Dalej: przebywając w dużej grupie. No to ich unikaj. Nie żyjmy mitem, że jesteśmy wiecznie młodzi i piękni. Dwa filary są ważne: higiena i myślenie.

Apel rektora UJ do jego studentów brzmiałby...

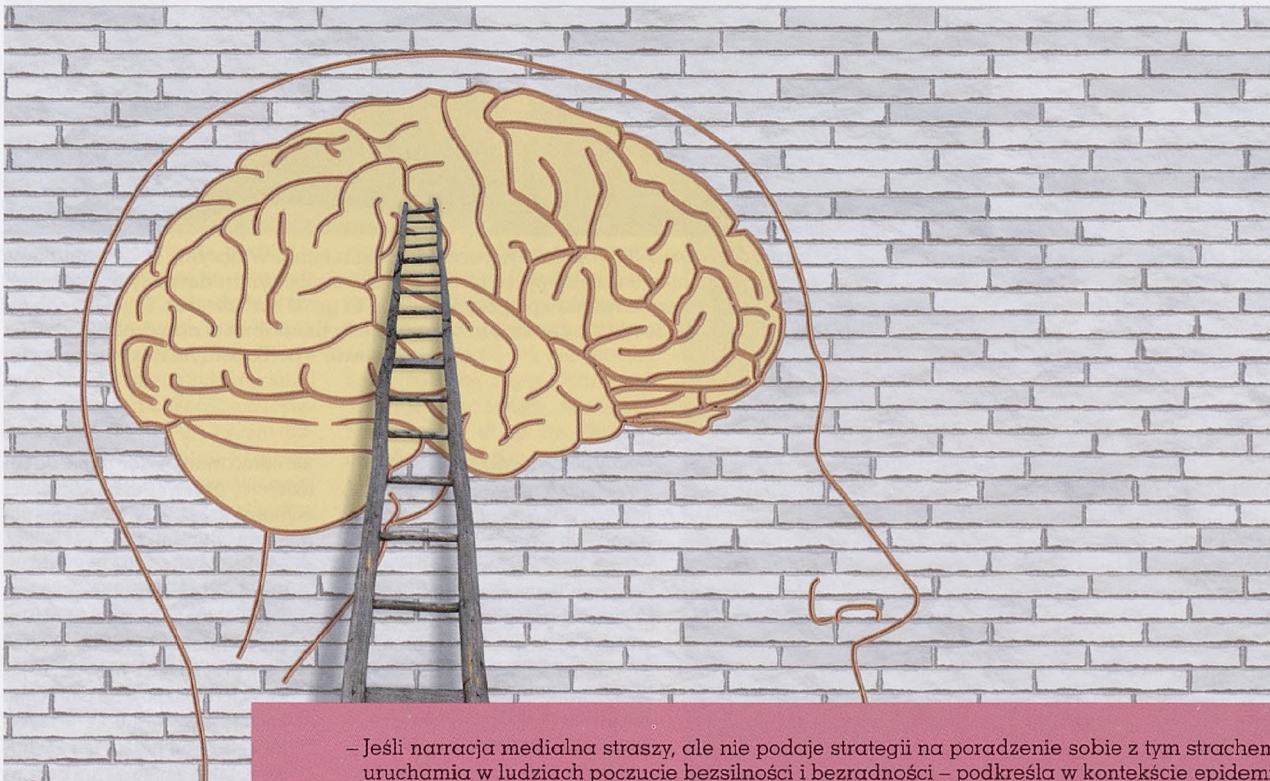
... nie ulegnijcie złudzeniu, że skoro jesteście młodzi, to wirus Was nie dotyczy. Bądźmy uczciwi co do siebie. Nie lekceważmy zagrożenia. O to Was proszę.

ROZMAWIAŁ: ADRIAN BURTAN

Rozmowa z dr Małgorzatą Majewską oraz dr Mateuszem Polakiem

Wirus w naszych głowach

Co tak naprawdę robi nam znany już całemu światu koronawirus? Do jakiego myślenia nas popycha? I co mają z tym wspólnego media? Odpowiedzi na te pytania – z dwóch punktów widzenia – można odnaleźć w poniższych rozmowach. Na temat języka używanego w mediach wypowiada się dr Małgorzata Majewska – językoznawczyni, a w kwestii psychologii tłumu – dr Mateusz Polak, psycholog.



– Jeśli narracja medialna straszy, ale nie podaje strategii na poradzenie sobie z tym strachem, to uruchamia w ludziach poczucie bezsilności i bezradności – podkreśla w kontekście epidemii dr Małgorzata Majewska. Natomiast dr Mateusz Polak uważa, że: – Kluczowym zjawiskiem pozwalającym wyjaśnić to, co się dzieje w związku z obawami przed COVID-19 jest awersja do niepewności. Niepewność, niewiedoma przeraża większość ludzi, bo nie pozwala na opracowanie jednoznacznej strategii, sposobu zachowania. Jeśli nie wiemy co będzie, to musimy martwić się o wszystkie możliwe scenariusze – dlatego chcemy tę niepewność wyeliminować jeśli to tylko możliwe.

Czym według mediów jest obecnie koronawirus?

Małgorzata Majewska: Koronawirus to ten obcy, który przychodzi, by nas zniszczyć. Dlatego walka z nim nieprawdopodobnie jednoczy ludzi do tego, by się wzajemnie mobilizować do działania. Z drugiej jednak strony, ponieważ każdy jest podejrzany, bo – co podkreślają media – wielu nosicieli wirusa nie odczuwa objawów chorobowych, maleje poziom zaufania społecznego.

Czy nieumiejętne posługiwanie się językiem w mediach może mieć faktyczny wpływ na zachowanie odbiorców?

M.M.: Tak. Jeśli narracja medialna straszy, ale nie podaje strategii

na poradzenie sobie z tym strachem, to uruchamia w ludziach poczucie bezsilności i bezradności. A u osób cierpiących np. na depresję, może nasilić objawy chorobowe. Dlatego bardzo cenię te media, które propagują informacje o środkach zaradczych, a nie porzostają na straszeniu nas ogromem pandemii.

Co powinno zwrócić naszą uwagę w przekazie medialnym dotyczącym tej oraz podobnych sytuacji?

M.M.: Czy przy informacjach podane jest ich źródło, które możemy na własną rękę zweryfikować. Jeśli dziennikarz przytacza dane na temat kolejnych zachorowań,

to sprawdzimy, czy są to dane wiarygodne.

Dlaczego media stosują językowe działania powodujące u wielu osób panikę, skoro to jej właśnie najbardziej chcemy uniknąć?

M.M.: Dlatego, że to podnosi medialność i „klikalność” tekstu. Kiedy odczuwamy silny lęk, a w obecnej sytuacji nie możemy go nie odczuwać, to chwytamy się wszystkiego, w tym doniesienia medialnego, które daje jakąś obietnicę ukojenia naszych uczuć.

Jak możemy stać się bardziej świadomymi odbiorcami mediów?

M.M.: Jedynym sposobem na ochronę przed agresywnymi przekazami medialnymi jest rozumienie, jak one są zbudowane: oprócz słów czy obrazów, które mają za zadanie uruchomić w nas emocje, media posługują się, albo przynajmniej powinny się posługiwać, czterema elementami: podawaniem faktów, cytowaniem wiarygodnych statystyk, przytaczaniem rzetelnych badań naukowych i powoływaniem się na autorytety. Może więc warto zadać sobie pytanie, czy ktoś podany jako ekspert rzeczywiście nim jest, a dane statystyczne pochodzą z wiarygodnego źródła.

Czym jest psychologia tłumu i jak to zjawisko możemy

zestawić z obecną sytuacją w kraju i na świecie?

Mateusz Polak: Psychologia tłumy zajmuje się funkcjonowaniem ludzi w dużych, zazwyczaj anonimowych grupach. Chodzi przede wszystkim o to, jak inni ludzie oddziałują na nas swoim zachowaniem. Typowym zjawiskiem związanym z psychologią tłumy jest konformizm, w szczególności konformizm informacyjny, inaczej nazywany społecznym dowodem słuszności. W skrócie polega on na tym, że kiedy brakuje nam jednoznacznej wiedzy odnośnie tego, jak powinniśmy się zachować, kopiujemy zachowania innych. Według mnie innym kluczowym zjawiskiem pozwalającym wyjaśniać to, co się dzieje w związku z obawami przed COVID-19 jest awersja do niepewności. Niepewność, niewiadoma przeraża większość ludzi, bo nie pozwala na opracowanie jednoznacznej strategii, sposobu zachowania. Jeśli nie wiemy co będzie, to musimy martwić się o wszystkie możliwe scenariusze – dlatego chcemy

te niepewność wyeliminować jeśli to tylko możliwe.

Jak możemy naukowo wyjaśnić pustoszące sklepowe półki? Dlaczego ludzie robią ogromne zapasy, skoro nic nie zapowiada tego, że będą ich potrzebować?

M.P.: Chcemy wyeliminować niepewność. Wirus jest niewidzialnym wrogiem, o którym bardzo niewiele wiadomo, nie możemy go zaatakować ani przed nim, ze wszystkich stron jesteśmy bombardowani informacjami o rozwoju koronawirusa. Prowadzi to do dwóch ważnych przemyśleń: (1) że „coś” trzeba zrobić, bo nie można siedzieć z założonymi rękami w obliczu zagrożenia, i (2) że trzeba „coś” dodać do dyskusji, wypowiedzieć się. Rozważamy wszystkie możliwe scenariusze, bo zagrożenie może dotknąć nas osobiście. W konsekwencji robimy „coś”, co może nas zabezpieczyć przed niepewnością wynikającą z niektórych scenariuszy, możliwych do wyobrażenia sobie. Możemy zrobić zapasy żywności na

wypadek gdyby zamknięto sklepy lub gdybyśmy zostali objęci kwarantanną. Możemy zrobić zapasy środków dezynfekujących, które choć odrobinę zmniejszą naszą szansę zachorowania. Nie chroni nas to przed skutkami epidemii, ale choć trochę zmniejsza niepewność.

Z psychologicznego punktu widzenia powinniśmy się sugerować informacjami, które dopływają do nas z każdej strony, czy starać się ich unikać? Krótko mówiąc – co zrobić, żeby nie dać się zwariować?

M.P.: Proponuję, aby każdy zrobił sobie krótki „rachunek sumienia”: Co mi się dzieje w głowie, kiedy czytam informacje o koronawirusie? Co myślę? Co czuję? Jeśli takie informacje powodują we mnie niepokój, strach, zdenerwowanie – powinienem sobie odpuścić i śledzić tylko najważniejsze oficjalne komunikaty. Jeśli jednak reakcją jest „aha, teraz lepiej wiem co robić”, to nie ma nic złego w poszukiwaniu takich wiadomości. Wystrzegajmy się tylko sugerowania

się wiadomościami, które niekoniecznie pochodzą z wiarygodnego źródła.

Psychologia tłumy w mediach społecznościowych. Jak powinniśmy traktować przekazy z niewiadomych źródeł, które natychmiast opanowują internet i wywołują fale paniki?

M.P.: To, że znajomy wystął nam obrazek podpisany jako „zalecenia profesora medycyny” wcale nie znaczy, że jakiś profesor miał z tym cokolwiek wspólnego. Paradoksalnie w dobie wolnej informacji w Internecie, ratują nas „stare media” – telewizja, radio, duże portale informacyjne i przede wszystkim oficjalne strony rządowe i medyczne, których autorom nie zależy na sianiu dezinformacji. Strony z memami powstały po to, by nas śmieszyć, a nie do rozpowszechniania ważnych informacji.

ROZMAWIAŁA: IZABELA OLCZYK

Studencka inicjatywa proekologiczna

Petycja dla klimatu

W związku z sytuacją klimatyczną na świecie, coraz więcej instytucji wprowadza Strategię Klimatyczną. Przygotowało ją także KlimatUJ, czyli nieformalne zrzeszenie działające przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Obecnie można podpisać przygotowaną petycję do Rektora UJ. Zawiera ona najważniejsze postulaty, które są elementem całej strategii klimatycznej dla naszej uczelni.

Członkowie KlimatUJ jasno określają swoje cele: wśród nich jest przede wszystkim osiągnięcie zeroemisyjności przez Uniwersytet. Ponadto, innymi postulatami zawartymi w petycji są: utworzenie planu na zmianę uczelni na neutralną węglowo, czy wydanie stanowiska Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego Rektora w sprawie kryzysu klimatyczno-ekologicznego oraz podejmowanie współpracy związanej z realizacją konkretnych polityk klimatycznych z innymi instytucjami. KlimatUJ na swoim facebookowym profilu wskazuje także na wielką odpowiedzialność, która spoczywa na uczelni, a tym samym nawołuje jej władze do działania. – Cel stworzenia tej petycji jasno



KLIMATUJ
PODPISZ NASZĄ
PETYCJĘ!

ŻĄDAMY WPROWADZENIA STRATEGII
KLIMATYCZNEJ NA UJ

wynika z samego celu powstania naszej organizacji. Chcemy zmian na Uniwersytecie, chcemy, żeby wziął odpowiedzialność za swój udział w pogarszaniu sytuacji ekologiczno-klimatycznej i zmniejszył swój wpływ na środowisko. Pierwszym krokiem do osiągnięcia tego celu jest ta petycja. Jeżeli władze nie odpowiedzą na nasze postulaty, będziemy podejmować kolejne

kroki w celu wprowadzenia Strategii Klimatycznej – mówi Dorota Łanowska, członkini organizacji KlimatUJ. – Samo pisanie tej petycji również pomogło naszemu ruchowi bardziej się ukształtować, chociaż było to trudne zadanie – wymagało od nas wypracowania jednolitej wizji zmiany, której oczekujemy. Można powiedzieć, że tworzenie takiej petycji przypomina pisanie

manifestu – dodaje Dorota. Organizacji najbardziej zależy na tym, aby uczelnia powołała organ ekspercki oraz decyzyjny. Petycja jest cały czas dostępna, można podpisać ją w każdej chwili. Organizacja planuje oddanie jej przed wyborami nowego rektora. Petycję można znaleźć pod linkiem: <http://tiny.cc/klimatuj>.

IZABELA OLCZYK

Relacje studentów UJ

Zielone życie według Szwajcarów

Napój z sera, złote worki na śmieci i torebki z plandeki ciężarówki – o receptę na zdrową Matkę Naturę najlepiej zapytać Szwajcarów.

Już przez dłuższy czas Szwajcaria pozostaje liderem światowego rankingu EPI, który bada wydajność środowiskową poszczególnych państw. Pod uwagę brane są między innymi pomiary dotyczące obecności wody pitnej, jakości powietrza oraz udziału węgla w produkcji energii. Polska plasuje się na 50 miejscu rankingu z 2018 roku. Co więc jest receptą na ekologiczny sukces według Szwajcarów? Przyglądam się codziennym małym, ale jednocześnie wielkim nawykom tego społeczeństwa, jako jego członek – student z programu międzynarodowej wymiany Erasmus na Uniwersytecie Zuryckim.

BYCIE EKOLOGICZNYM JEST TAŃSZE

Mój akademik spełnia wszystkie wysokie ekologiczne wymagania krajowe, co czyni go bardziej ekologicznym niż praktycznym. W kuchni mamy aż 9 koszyków na śmieci, więc z mojego pokoju do lodówki muszę chodzić dosłownie slalomem! Największego szoku kulturowego doznałam, gdy administratorka budynku wręczyła mi grubą broszurę z instrukcją, jak segregować śmieci. Na naszej lodówce wisí specjalny terminarz, kiedy możemy wynosić na ulicę starannie poukładane i związane sznurkiem w określony sposób piramidy papieru, a kiedy możemy wystawić przed blok kartonowe pudełka. Szwajcaria składa się w dużej mierze z małych wiosek, co wymaga od ich mieszkańców jeszcze większego ekologicznego poświęcenia. Śmietniki w mniejszych miejscowościach znajdują się często bardzo daleko domów i w zupełnie innych miejscach dla różnych odpadów, dlatego też w wyprawy do śmietnika angażowane są samochody, matki, mężowie, wszystkie dzieci i pół dnia. Za jeden worek do śmietnika ogólnego w Zuryku płaci się 5 franków (około 20 zł). Segregowanie śmieci jest z kolei za darmo. Dlatego nic dziwnego, że ludzie wolą posiadać mnóstwo śmietników do segregacji, zamiast jednego do wszystkiego, który z powodu ceny, powinien być wysłany workiem ze złota.



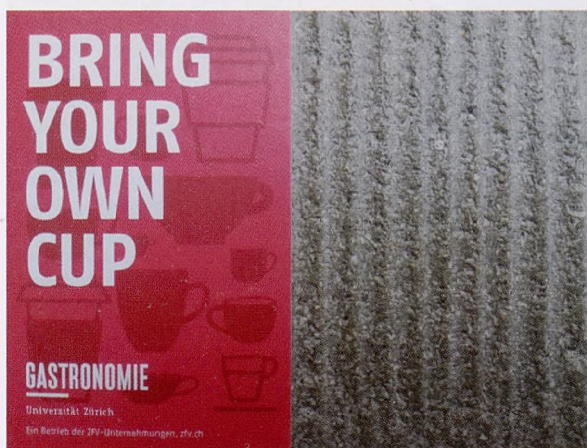
NIC NIE MOŻE SIĘ ZMARNOWAĆ

Mentalność „nie marnowania niczego” to świadomość społeczeństwa i lokalnych firm. Biznesmeni wiedzą, że tutaj wszystko, co ekologiczne i innowacyjne sprzedaje się dobrze, a nawet może stać się wiodącym trendem. Napój Rivella w mojej ocenie nie smakuje nadzwyczajnie, czy też lepiej niż inne dostępne produkty, jednak zyskał niesamowitą popularność pośród szwajcarów. Jest produktem narodowym, co eliminuje problem niekorzystnego wpływu transportu artykułów zza granicy na środowisko, oraz składa się z pozostałości płynów z produkcji sera, który jak wiadomo w Szwajcarii jest uwielbiany. Innym przykładem są plecaki Freitag. Innowacyjny pomysł niemieckich designerów, żeby szyc spersonalizowane plecaki z materiału, który się nie rozkłada – z wielkich wodoodpornych plandek ciężarówek, zdaje się być wielkim sukcesem. Każdy plecak jest inny, a cena wysoka (około 200 franków, czyli 800 zł). Pomysł bardzo szlachetny, ale mógł się sprzedać tylko tutaj. Na codziennej trasie dom-uczelnia co czwarta mijana przeze mnie osoba na ulicy posiada taki plecak.

W CHANEL NA HULAJNODZIE

Z powodu czystej i zdrowej wody w kranach, nikt nie kupuje butelkowanej i drogiej wody pitnej w sklepach. Każdy, zwłaszcza na uczelni, ma ze sobą specjalną metalową butelkę, którą w miarę pragnienia napełnia w fontannach porostawianych po całym mieście i w okolicach budynków publicznych. Za przyniesienie swojego kubka do kawy można w publicznych instytucjach zbierać pieczętki, które pozwalają na uzyskanie szóstej kawy gratis. Studenci chętnie korzystają z tej opcji, a nawet jeśli czasem zapomną zabrać naczynia z domu, większość decyduje się na poproszenie o szklany kubek, zabiera go na wykład, a potem oddaje. Miasto oferuje również dużo innych rozwiązań ekologicznych, takich jak powszechnie dostępne miejskie hulajnogi. Widok pięknych ikon mody w ubraniach Chanel slalomujących między przechodniami na Bahnhofstrasse jest tutaj na porządku dziennym. Z kolei Green City to pomysł na zielone osiedla, zaprojektowane podobnie do mojego akademika, z dużą ilością roślinności i ekologicznych rozwiązań. Można je znaleźć zwłaszcza na postindustrialnych terenach Hardbrücke.

MONIKA PIEPIÓRKA, STUDENTKA PRAWA
UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI/UNIVERSITÄT
ZÜRICH



Rozmowa z Julianem Skowronkiem, wiceprezesem TęczUJ, organizacji studenckiej działającej od października na rzecz osób LGBTQ+.

Coming-out? Tego nie wymagamy

Lesbijka czy gej przyjeżdżający do domu rodzinnego i słyszający pod swoim adresem obraźliwe komentarze, słuchający pytań „kiedy się wyleczysz?”, spotykający się z agresją, potrzebuje zrozumienia. I wsparcia.

Odważnie się zachowaliście...

Wbrew pozorom nie napotkaliśmy stresowych sytuacji pod tytułem: ktoś nam napisał obraźliwy komentarz lub wysłał groźby na skrzynkę. Jedna osoba stwierdziła, że Młodzież Wszechpolska powinna wrócić na uczelnię, ale było też wiele pozytywnych komentarzy, ludzie pisali: fajnie, że powstałście, sama chciałam coś takiego założyć. Start każdej organizacji wymaga odwagi, a w obecnej sytuacji politycznej robienie czegokolwiek związanego z LGBTQ+ jest...

...ryzykowne.

Trochę tak, ale działamy w dużym mieście. Mogłoby być trudniej, gdybyśmy funkcjonowali w małym ośrodku.

Baliście się ostracyzmu społecznego?

Zawsze bierze się pod uwagę najgorszy scenariusz. Wiele rzeczy zakładaliśmy.

Jakich?

Negatywnych komentarzy ze strony wykładowców, administracji uczelni, gróźb karalnych. Dyskurs medialny na temat osób LGBTQ+ nie ułatwia sprawy, jest skandaliczny. Staram się tych doniesień nie śledzić – dla własnego komfortu psychicznego. Klimat polityczno-społeczny wzmacnia postawy homofobiczne i transfobiczne.

Dlatego więc powstałście: żeby walczyć z tym dyskursem?

Nasz główny cel to zapewnienie poczucia bezpieczeństwa i widoczności. Kiedy taka organizacja istnieje, to jednostka wykluczona ma łatwiej. Wie do kogo się zwrócić o pomoc i gdy czuje się zagrożona, może znaleźć przyjazne środowisko i społeczność, która zaakceptuje ją taką, jaka jest. Dziwnie, że Uniwersytet Jagielloński nie miał dotychczas organizacji skupiającej osoby LGBTQ+. Na szczęście nasza współpraca z częścią podmiotów uniwersyteckich układa się bardzo dobrze.

Integrujecie społeczność studencką LGBTQ+. W jaki sposób?

W styczniu organizowaliśmy safe space poświęcony, na który mogli przyjąć m.in. osoby LGBTQ+ potrzebujące wsparcia. Święta to dla



Zdjęcie prezentujące panel ekspertek „Problemy kobiet na uczelniach wyższych”, który odbył się 4 marca 2020 roku w Collegium Chemicum UJ.

nich trudny czas. Lesbijka czy gej przyjeżdżający do domu rodzinnego i słyszający pod swoim adresem obraźliwe komentarze, słuchający pytań „kiedy się wyleczysz?”, spotykający się z agresją, potrzebuje wsparcia innych osób. Safe space to miła forma spędzenia wolnego czasu: gramy w planszówki, pijemy herbatę. Poza tym edukujemy, współpracujemy z Działem Bezpieczeństwa UJ i Pełnomocniczką Rektora ds. bezpieczeństwa studentów i doktorantów. Współorganizowaliśmy niedawno kampanię „16 dni przeciwko przemocy ze względu na płeć”, podczas której dyskutowaliśmy w formie paneli na temat dyskryminacji i molestowania. Ostatnio ponownie rozmawialiśmy o tym podczas wydarzeń organizowanych na Dzień Kobiet, ale bardziej skupiliśmy się na kwestii problemów kobiet nieheteronormatywnych oraz niecisłpłciowych.

Planujecie też wydać specjalny podręcznik dla wykładowców.

To będzie broszura zawierająca zestaw wskazówek, jak pomóc

w funkcjonowaniu osób transpłciowych na uczelni, bo mamy z tym problem. Czasami wykładowcy lub wykładowczynie nie wiedzą, jak reagować, gdy przychodzi osoba i mówi im, że ma niezmienną w USOS-ie imię i nazwisko, ale używa innego imienia i zaimków. To jasna informacja, ale wykładowca lub wykładowczynie często nie wiedzą, co robić. Inny przykład: jeden z pracowników akademickich przez cały semestr nie odzywał się do osoby transpłciowej, bo bał się, że ją obrazi. A wystarczy po zajęciach złapać taką osobę i zapytać jej, jakimi zaimkami się do niej zwracać.

Datę rozpoczęcia działalności wybraliście nieprzypadkowo: 11 października – dzień coming-outu. Wyjścia z ukrycia. To właśnie chcecie osiągnąć: skłonić osoby LGBTQ+ do „wyjścia z szafy”?

Niekoniecznie. Nie wymagamy od nikogo, by określał tożsamość płciową albo orientację seksualną, jeśli nie czuje się z tym komfortowo. Jeśli osoby LGBTQ+ chcą dokonać

TęczUJ
Organizacja Studentów
LGBTQ+ i Sojuszników

coming-outu, to dokonają go w odpowiednim dla siebie momencie.

Można oszacować skalę studentów LGBTQ+ na UJ?

Statystyki wskazują, że w społeczeństwie jest ok. 10% takich osób. Nie posiadamy statystyk dotyczących uczelni, ale można przyjąć, że ten procent jest podobny. Im bardziej będziemy poruszać tematy LGBTQ+ w dyskursie publicznym w sposób neutralny i naukowy, tym większej liczbie osób znacznie pojawiać się w głowie myśl: a może moje poglądy były błędne? Może nie powinienem się w ten sposób zachowywać? To idealistycznie podejście, ale ma szansę zadziałać.

ROZMAWIAŁ: ADRIAN BURTAN

WIĘCEJ INFORMACJI NA TEMAT ORGANIZACJI MOŻNA ZNALEZĆ NA STRONIE: [HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/TECUJ/](https://www.facebook.com/teczuj/)

Rozmowa z Kamilem Gierą, studentem II roku prawa

Studenckie sprawy na wysokim szczeblu

Działalność akademicka wcale nie kończy się w murach uniwersytetu, a sprawy studenckie możemy poruszać nawet w samym ministerstwie. Dowodem na to jest aktywność Kamila Giery, który miał możliwość pracowania nad uchwałami dot. kwestii studenckich bezpośrednio przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Student, członek ministerialnego zespołu ds. studenckich, prezes Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Studentów Rzeczypospolitej, polityk?

Myślę, że określenia polityk na ten moment nie używam (śmiech). Jeszcze nie polityk, bardziej działacz społeczny na rzecz konkretnych celów, człowiek zaangażowany w zespole ds. studenckich, działający na rzecz studentów. Tak bym bardziej określił swoje obecne miejsce.

Dlaczego akurat na rzecz studentów?

Jako studentowi, jest mi to bardzo bliskie. Uważam, że te sprawy powinny być głośno podnoszone i dla studentów w naszym kraju jest to istotne. Warto o te prawa zabiegać.

Czym zajmuje się zespół, w którym pracujesz, oraz stowarzyszenie, którego jesteś prezesem?

Jeśli chodzi o zespół ds. studenckich, to działa on przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest to praca na rzecz studentów. W ciągu roku naszej działalności (2019) wydaliśmy szereg uchwał, które zabiegają o sprawy studenckie, na przykład w związku ze wsparciem psychologicznym, czy sportem akademickim. Poruszaliśmy także kwestie studentów z niepełnosprawnościami; temat barier, jakie muszą pokonywać i jak uczelnie powinny im pomóc w rozwiązywaniu tych problemów. Wszystkie nasze uchwały są dostępne na stronie ministerialnej. Natomiast, co do stowarzyszenia Studentów dla Rzeczypospolitej, to działamy przede wszystkim społecznie. Naszym celem jest to, aby głos młodego pokolenia był obecny w debacie publicznej, dlatego też organizujemy szereg wydarzeń, które jakoś zachęcają do tej debaty. Przeprowadziliśmy w listopadzie np. grę miejską „Krakowskie drogi do wolności”, w której chcieliśmy przybliżyć tematy historyczne naszym młodszym kolegom i koleżankom. Prowadzimy także działalność charytatywną, m.in. wzięliśmy udział w akcji „Paczka dla Bohatera”, w której zbieraliśmy produkty żywnościowe dla kombatantów.



Zespół ds. studenckich przy MNiSW

Wnioskując po Twojej szerokiej działalności – młodzi mają dzisiaj możliwość wychodzenia z inicjatywą?

Uważam, że mają szerokie możliwości, żeby zabierać głos i być obecnymi w debacie publicznej. Jeśli ktoś ma chęć, to jak najbardziej może aktywnie działać.

Czy każdy z nas, studentów, powinien w jakimś stopniu interesować się polityką swojego kraju?

Zdecydowanie! Uważam, że polityka to taka dziedzina, która wpływa na wszelkie inne aspekty naszego życia. Od polityki nie można uciec, nie można pozostać w takiej próżni apolitycznej. Ona jest wszędzie. Ona na każdego wpływała. Myślę, że po prostu dla swojego dobra, dla swojej świadomości, powinniśmy o tej polityce myśleć.

W jaki sposób? Co możemy robić jako studenci?

Mamy możliwość zaangażowania się szereg różnych organizacji, stowarzyszeń o profilu bardziej politycznym, mniej politycznym; także we wszelakich frakcjach partii



Wręczenie nominacji na członka Zespołu ds. studenckich przez sekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego

młodzieżowych. Jako studenci, możemy podejmować taką działalność.

A co jest takim bodźcem do działania dla młodych ludzi w świecie polityczno-społecznym?

Uważam, że ta partycypacja ludzi młodych jest spowodowana szeregiem różnych powodów. Może to być chęć zmian. Może ktoś chce się w ten sposób angażować, być aktywny, bo widzi jakiś konkretny problem społeczny i w ten sposób może go rozwiązać.

Czy dzięki takiej działalności w jakiś sposób się spełniasz?

Zdecydowanie. To ta aktywność sprawia, że mogę robić coś więcej, coś poza studiami. Mogę spotykać

się z wieloma ludźmi z różnych kręgów, również z moimi rówieśnikami, którzy mają podobne zapatrywania, też są aktywni. Jest to także szereg korzyści dla mnie, bo na pewno w jakiś sposób mnie to rozwija.

Ciężko jest to wszystko razem pogodzić?

Taka aktywność w połączeniu ze studiami rzeczywiście może być pewnie jakoś kłopotliwa, ale przy dobrej organizacji czasu, przy odpowiednim nastawianiu, wszystko jest do dogrania.

ROZMAWIAŁA:

JUSTYNA ARLET-GŁOWACKA

Rynek sprzedaży prac dyplomowych

Magisterkę kupię od zaraz

Od 20 do 40 zł za stronę. Biznes sporządzania na zlecenie prac dyplomowych kwitnie. Jednak poza bezstresowym zaliczeniem studiów wiąże się też z dużym ryzykiem.



Studentka Magda [imię zmienione] przy pisaniu pierwszej pracy pomagała bezinteresownie znajomej. Magda podpowiadała jej, gdzie szukać źródeł, w jaki sposób konstruować treść, z czego powinna korzystać. Znajoma była tak zadowolona, że poleciła Magdę dalej. Druga praca miała już charakter komercyjny, Magda umówiła się z klientką na 25 zł za stronę. Standardowa cena. Klientka nie dała rady jej sama napisać, pracowała w zawodzie, nie miała wolnego czasu. Magda napisała zleconą magisterkę w miesiąc. Łączny koszt – 1700 zł. – Ale branie zlecenia to ryzyko – przyznaje Magda. – Nie znałam promotora klientki, nie wiedziałam, na co zwraca uwagę. Student też kusi los, bo znajomość pracy napisanej przez kogoś, nawet po wielokrotnym przeczytaniu, nie równa się obyciu z własnymi materiałami.

Mimo to do Magdy zgłosił się kolejny klient, tym razem z licencjatem. Obrona niebawem.

50% RABATU DLA STAŁYCH KLIENTÓW

Od 20 zł do nawet 40 zł – tyle średnio kosztować może studenta zlecenie napisania pracy licencjackiej lub magisterskiej. Oczywiście podana cena dotyczy strony. Im bardziej skomplikowany temat i szybszy termin realizacji, tym końcowa kwota może jeszcze wzrosnąć. Za całość możemy więc zapłacić od 1000 zł

do nawet 3500 zł. Jak na przeciętną studencką kieszeń to całkiem spora suma. Ale i na to jest rada. Niektóre firmy redagujące prace oferują zniżki, nawet 50-procentowe. Wystarczy, że klient poleci ofertę innej osobie, znajdującej się w potrzebie. Na promocję można też liczyć, będąc stałym klientem...

Ze znalezieniem ofert nie miałem żadnych problemów. Po wpisaniu odpowiedniego hasła w wyszukiwarce na ekranie monitora roilo się od propozycji. Żadnego tabu, zamiast tego sprecyzowane hasła: „profesjonalne pisanie prac magisterskich”, „cennik prac dyplomowych” czy „pomoc w pisaniu prac”. A po wejściu na strony konkrety: ceny, terminy, promocje.

W art. 272 kodeksu karnego czytamy, że „kto wyłudza poświadczenie nieprawdy przez podstępne wprowadzenie w błąd funkcjonariusza publicznego lub innej osoby upoważnionej do wystawienia dokumentu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Prawo więc zabrania procederu oszukiwania uczelni przez przedstawianie komisji pracy, która nie jest własnego autorstwa, ale... kupowanie pracy jest legalne, dopóki korzystamy z niej jako pomocy dydaktycznej czy inspiracji, a nie podpisujemy się pod nią własnym nazwiskiem i wykorzystujemy w czasie egzaminu. Dlatego firmy, żeby obejść prawo, nie oferują wprost przygotowania

pracy magisterskiej czy licencjackiej, ale „wsparcie” czy wykonanie „wzoru”, który pomoże studentowi przy pisaniu.

Wniosek? Piszący prace za studentów nie łamią prawa. A przyszli absolwenci niemal bez wysiłku zyskują tytuł licencjata czy magistra. Ale jest jeszcze druga strona medalu.

WZIAŁ ZALICZKĘ, WIĘCEJ GO NIE WIDZIANO

Po co studenci uciekają się do oszustwa? Powodów jest wiele, ale wśród najczęstszych wymienić należy lenistwo, poczucie bezcelowości pisania pracy dyplomowej, brak zainteresowania obranym kierunkiem czy brak czasu... – Ci, którzy już pracują w zawodzie, albo zawsze stawiali na „praktykę”, mogą chcieć pójść na skróty – uważa Karolina Wasiczek, studentka psychologii stosowanej na UJ.

Ale to „pójście na skróty” nie jest łatwe. – Jeśli promotor od początku pracuje z seminarzystą, to praktycznie nie ma możliwości podłożenia na koniec kupionej pracy – podkreśla dr Agnieszka Catek, promotorka prac dyplomowych w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ. – Opiekun czytający pracę wymaga poprawek, wprowadzania zmian. Promotor podpisuje się pod tym, że praca powstała pod jego kierunkiem. Jeśli ktoś, kto pracował

od początku, przyniosłby mi nagle gotową pracę, po prostu bym się pod tym nie podpisała. Nawet na poziomie komisji egzaminacyjnej w czasie obrony jest jeszcze możliwość wytapania kupionej pracy. Odpowiednio postawione pytania pozwalają zweryfikować czy mamy do czynienia z autorem pracy.

Poza tym kupowanie prac jest często drogą donikąd. – Tu nie chodzi tylko o brak satysfakcji czy niedocenie tytułu naukowego z powodu zerowego wysiłku – ocenia Michał Kudasik, student zarządzania w turystyce i w sporcie na UJ. – Takie postępowanie jest niesprawiedliwe wobec tych, którzy siedzieli dniami i nocami nad zgłębianiem literatury przedmiotu i wprowadzaniem przypisów. Poza tym taki student może mieć problem podczas odpowiadania na pytania zadane przez komisję na obronie.

A dochodzą do tego jeszcze nieuczciwość zleceniobiorców czy ryzyko plagiatu, co może nie przejść bez echa u przyszłego pracodawcy – podkreśla. Jak dodaje Karolina Wasiczek: – Kupienie pracy to ściąganie, tylko poziom wyżej. Ale wiąże się z ryzykiem. Słyszałam o sytuacjach, kiedy potencjalny twórca tekstu brał zaliczkę z góry, a potem kontakt się urywał. Poza tym zlecający student też oszukuje: promotora, uczelnię, znajomych, a przede wszystkim siebie.

ADRIAN BURTAN

Rozmowa z Jakubem Skwarczyńskim

Krótkie wiersze o uczuciach

Nieszczęśliwa miłość na pewno wiele razy sprowadziła na nas lawinę łez i smutku, a my zawsze pozostawaliśmy wobec niej bezradni. Okazuje się, że całkiem dobrym lekiem na to jest... pisanie poezji. Jakub Skwarczyński, student UJ potraktował wiersze jak terapię, która okazała się najlepsza na złamane serce.

Co wyróżnia Twoje wiersze od wierszy innych twórców w Internecie?

Są napisane bardzo nieskomplikowanym językiem, te wiersze świadomie niosą wielki ciężar, dlatego dodawanie do nich zawilej polszczyzny pewnie nie wpłynęłoby dobrze na ich odbiór. Twórcy, których obserwuję w Internecie używają ogromu środków stylistycznych, co w wielu przypadkach jest potrzebne, ale moje wiersze właśnie wyróżniają się ich brakiem.

Patrząc na to z innej strony, od jakiegoś czasu w środowisku instagramowych poetów panuje moda na krótkie, bardzo dobitne wiersze, często bez rymów – Twoje też takie są. Jak myślisz, dlaczego ludzie decydują się czytać akurat Twoją poezję?

Moje wiersze opisują nieszczęśliwe miłości, cierpienie, rozstania – a chyba każdy ma na swoim koncie jakiś zawód miłosny, dlatego odbiorcy mogą w mojej poezji znaleźć kawałek siebie i swoich osobistych historii.

Ludzie z powodu miłości robią różne rzeczy, ale rzadko zdarza się tak, że przelewają te trudne uczucia na papier i pokazują je innym, bo to dosyć intymna część naszego życia. Jak to się stało, że postanowiłeś od razu podzielić się swoją twórczością ze światem?

Zawsze mówiłem, że moje wiersze to jest autoterapia. Poezja pomagała mi poczuć się lepiej, dzięki niej wyrzuciłem z siebie te wszystkie złe emocje. Nie chciałem szukać ukojenia wśród znajomych, dlatego postanowiłem poskładać to wszystko co mi się przydarzyło w słowa.

Paradoksalne jest to, że nie chciałeś otwierać się przed znajomymi, a odważyłeś się opublikować wiersze na Instagramie.

Zrobiłem to po tym, kiedy pokazałem swoją poezję kilku najbliższym mi osobom i to one powiedziały, że powinienem ją opublikować, bo odbierają to jako coś wartościowego i potrzebnego. Stąd wziął się pomysł na założenie tego konta z poezją na Instagramie. Na początku trochę się tego wstydziłem, bo pierwszy raz pokazałem się od takiej strony, od której nikt mnie nie znał. Ale okazało się, że wiersze w sieci się przyjęły, a grono odbiorców zaczyna się powiększać.

Kiedy zorientowałeś się, że Twoje wiersze na Instagramie czyta spora grupa osób?

Na początku, prawie rok temu, dostawałem sygnały od nieznanym mi osób na Instagramie, że te wiersze się dobrze czyta i dużo w nich emocji. Kiedy czyta się takie komentarze, to chce się to rozwijać, częściej publikować, poszerzać grono zainteresowanych.

Obecnie zbudowałem swoją małą społeczność na tym koncie, o którą muszę dbać. To jest bardzo kruche i czasem ciężko jest regularnie publikować wiersze. Wtedy te zasięgi się zmniejszają i trudno je odbudować. Dlatego uważam, że to konto z poezją jest dla mnie dobrą nauką systematyczności i traktuję je dalej jak pasję, ale w tym momencie także jako obowiązek.

Zawsze, nawet w internetowej twórczości przychodzi moment, że trzeba iść o krok dalej i pokazać się



ludziom w tym rzeczywistym świecie. Planujesz zaprezentować swoją poezję poza Internetem?

Mam za sobą debiut poetycki pt. „Krótkie wiersze o miłości”, który odbył się kilka miesięcy temu w krakowskim Hevre na Kazimierzu. To była świetna okazja do tego, żeby porozmawiać z ludźmi, którzy cenią sobie moją poezję, pokazać im się w stu procentach. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda mi się wyjść poza Kraków i pojechać z moimi wierszami po Polsce, żeby jeszcze bardziej poszerzać tę pasję.

Studiujesz zarządzanie publiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poezja i taki kierunek to dość nietypowe połączenie,

dlatego akurat wybrałeś takie studia zamiast tych bezpośrednio powiązanych z językiem polskim?

Wybrałem zarządzanie publiczne, bo tym także się interesuję i zawsze chciałem robić coś związanego z tą dziedziną nauki. Z tym też wiąże swoją zawodową przyszłość. Chciał nie ukrywać, że zostanie pełnoetatowym poetą również biorę pod uwagę.

Co w takim razie jest Twoim – jako poety, marzeniem?

Na pewno wydanie własnego tomiku i możliwość zobaczenia go na półkach w księgarniach.

ROZMAWIAŁA: IZABELA OLCZYK
WIĘCEJ ZNAJDZIECIE
NA INSTAGRAMIE KUBY:
@JAKUBOWE_WIERSZE

nosimy maski
jak u gombrowicza
bo chcemy kochać
jak kochanowski

K. Skwarczyński

ESN UJ

Mobility is a lifestyle

Kiedy staniesz się częścią czegoś większego, nie ma już odwrotu. Co się stanie, kiedy znajdziesz otoczenie pełne inspiracji, w którym możesz dać upust swoim pomysłom? Takim miejscem może okazać się stowarzyszenie Erasmus Student Network (ESN) działające przy Uniwersytecie Jagiellońskim.



Organizacja zrzesza studentów różnych kierunków studiów – nieważne czy jesteś dopiero świeżo upieczonym studentem I roku, czy u końca akademickiej przygody.

Erasmus Student Network powstał z myślą o studentach zagranicznych przybywających na wymianę do Krakowa, tworząc dla nich wydarzenia o wszechstronnym charakterze (kulturowym, rozrywkowym, sportowym czy też edukacyjnym). „Students helping students” to główne motto organizacji.

Co więcej, ESN to nie tylko rozwój na lokalnym podwórku. Lokalne sekcje działają w miastach całego kraju tworząc wspólnie platformę ESN Polska, a ta z kolei na skalę europejską przynależy do międzynarodowej części ESN AISBL z siedzibą w Brukseli, wraz z innymi 40 państwami! Członkowie poza pomocą i organizacją wydarzeń dla studentów wymiany Erasmus+ wykorzystują swoje szanse w szkoleniu się, by rozwinąć się i zdobyć cenne umiejętności w budowaniu dalszej kariery zawodowej. Od public

relations, poprzez IT i finanse, do prowadzenia projektów – na jednym możliwości się nie kończą.

KIM JEST ESNer

Globtroter, poliglota, obywatel świata? ESNer to osoba, która wybiera się na wymianę bądź z niej wróciła i swój wolny czas poświęca aktywnej organizacji i uczestniczeniu w wydarzeniach. Przyświeca jej także realizacja swoich pasji i promocja idei wolontariatu.

– Rozpoczynając swoją przygodę w Polsce i na pierwszym roku wiedziałam, że chcę czegoś więcej niż tylko uczelnia i powroty do domu. Całe moje studia były dla mnie niezwykłą okazją, by się rozwijać. Wtedy też znalazłam ESN. Opis jego działalności bardzo do mnie przemówił, a gdy pod koniec pierwszego roku moich studiów dowiedziałam się, że ESN UJ Kraków szuka nowych koordynatorów – poczułam, że to jest moja okazja, by rozpocząć swoją przygodę z ESN-em. Napisałam zgłoszenie, wystąpiłam... i udało się! Odkąd jestem koordynatorką poznałam

życie organizacji od środka i pokochałam. Poznałam też wiele nowych osób, zbieram doświadczenia w przeróżnych dziedzinach i uczę się radzenia z różnymi sytuacjami, co daje mi bardzo dużo satysfakcji. Kontakt ze studentami z różnych krajów poszerza moje horyzonty. Jedyne, czego żałuję, to to, że nie rekrutowałam się do ESN-u wcześniej – mówi Daria, obecna Koordynatorka Teamu Photo&Video.

(INTER)NATIONAL FAMILY

W czasie studiów motywacją licznych żaków jest możliwość podszkolenia języka obcego, głównie angielskiego. Jedną z najbardziej znanych inicjatyw prowadzonych przez sekcje jest program Mentor, którego celem jest wspieranie uczestników programu Erasmus+ podczas ich początkowego pobytu w Polsce przez polskich studentów – opiekunów. Czasami może to być pomoc w zakwaterowaniu, czasami zwykłe wyjście na kawę. To także możliwość podszkolenia umiejętności językowych oraz poznanie ludzi z całego świata i ich kultur.

DLA KOGO?

Prowadzenie zespołu, grupy aktor-skiej czy planowanie wycieczek? Spróbować może każdy.

– Bycie koordynatorem jest ciężką pracą, która daje niesamowite efekty tylko wtedy, kiedy pręźnie działa cały zespół będący podstawą do działania. Tworząc go zdobyte doświadczenie i umiejętności przekazujemy dalej, aby nasz team był w pełni zgrany i dopracowany – tak na pytanie z czym wiąże się realizowanie i prowadzenie projektów odpowiadają Monika i Dominika, Koordynatorki letniego Orientation Week 2019/2020.

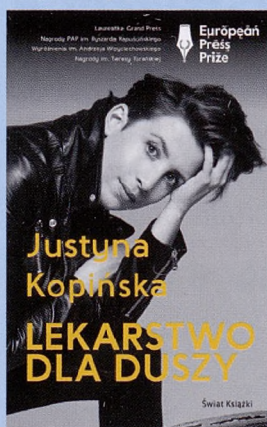
Jeśli zastanawiałeś się kiedyś jak połączyć pasję ze studiowaniem i wycisnąć ten czas jak cytrynę – ESN to miejsce dla Ciebie.

PAULINA BEDNAREK

ABY BYĆ NA BIEŻĄCO, POLECAMY ŚLEDZENIE ORGANIZACJI W SOCIAL MEDIACH:

INSTAGRAM: ESNUJCRACOW
FACEBOOK: ESN UJ CRACOW

Zło. Fałsz. Agresja.



Społeczeństwo pełne absurdów. Codziennosc XXI wieku opisana bez żadnej idealizacji. Justyna Kosińska w swoim najnowszym zbiorze felietonów „Lekarstwo dla duszy” po raz kolejny sięga po tematy kontrowersyjne i poruszające. Obnaża przestępstwa przez lata zamiatane pod dywan. Zabiera głos w sprawach, o których inni boją się mówić – agresja, molestowanie czy gwałty – pokazując przy tym, z jaką znieczulicą spotykają się ich ofiary.

Kosińska broni sprawiedliwości i równości. Podkreśla to, jak wielką wagę mają słowa i oddaje głos tym, którym został on odebrany. Tylko tak jesteśmy w stanie odmalować pełny obraz polskiego

społeczeństwa. Bohaterami są tu zarówno osoby bezradne wobec dosięgających je niesprawiedliwości i wykluczeniu, jak i ci, którzy są przepełnieni nienawiścią i pogardą wobec słabszych.

Dobro i zło – to na tych zagadnieniach skupia się tym razem autorka. Pyta o ich powstawanie, próbując wyjaśnić mechanizmy kierujące ludźmi. Z zapisanych stron zdaje się wybrzmiewać apel o empatię i reagowanie na sytuacje, które nie powinny mieć miejsca w społeczeństwie. Tylko dlatego najczęściej odwracamy od nich wzrok?

Czytając „Lekarstwo dla duszy” poddana byłam wielu emocjonalnym doznaniom. Nie ukrywałam swojej złości i oburzenia,

zagłębiając się w opisywane przez autorkę sytuacje. Co jest w tym najsmutniejsze? Są to autentyczne wydarzenia i rzeczywiste problemy, które spotykają prawdziwych ludzi. Można by rzec – taki urok literatury non-fiction. Ten zbiór felietonów, choć niełatwych, mogą polecić każdemu. Teksty, które skłaniają czytelnika do głębszych refleksji zasługują na uwagę. A jeśli ktoś jeszcze nie zapoznał się z przemyśleniami Justyny Kosińskiej, wspomnę tylko, że warto!

KAROLINA IWANIEC

JUSTYNA KOSIŃSKA,
„LEKARSTWO DLA DUSZY”,
WYDAWNICTWO ŚWIAT KSIĄŻKI,
WARSZAWA 2020

Stara wojna – nowy konflikt



Paweł Pieniążek, laureat Mediatorów 2019 za relacje z Syrii, przenosi polskiego czytelnika w nieznaną dotychczas zakątki trwającego od niemal dekady konfliktu syryjskiego. To już coś więcej niż wojna domowa pomiędzy siłami prezydenta Baszszara al-Asada i wojskami opozycyjnymi. Autor przywołuje statystyki, liczbę ofiar, historię, ale przede wszystkim pokazuje drugą, znacznie okrutniejszą stronę wojny – osobiste tragedie cywili. Większość Syryjczyków na skutek walk została zmuszona do opuszczenia domostw, porzucenia pracy, rodziny i dorobku życia.

Obnaża też mīt Państwa Islamskiego, które wykorzystując trwający konflikt, tydzień po tygodniu zagarniało kolejne połacie kraju,

wprowadzając nieludzkie obostrzenia, sprzeczne z islamem i zasadami poszanowania człowieka. Przywódca samozwańczego państwa, pozorujący się na piewców Koranu i wiary w Allaha, okazują się mordercami i ciemiężycielami.

Formalnie Państwa Islamskiego w Syrii już nie ma, zostali pokonani, wyparci z głównego planu. Są za to inni – Rosja, Stany Zjednoczone, Iran, Turcja. I to w ich rękach jest teraz los milionów Syryjczyków. Pieniążek przez długie miesiące tkwi w centrum wydarzeń, rozmawia z cywilami, odsłania przerażające tło międzynarodowej wojny. Każdy walczy o swój interes, bo to już nie tylko konflikt Syryjczyków, ale światowa rywalizacja o wpływy czy, jak w przypadku

Kurdów, próba wykorzystania kolejnej szansy na uzyskanie niepodległości. Podczas wojny na Bliskim Wschodzie nie ma miejsca na tklność czy honor. Sojusze zależą od obecnej sytuacji politycznej. Mocarstwa państw nie liczą się tym samym ze zwykłymi obywatelami, takimi jak pragnący pokoju farmaceuta Szaban czy pracujący na utrzymanie rodziny 14-letni Bilid.

ADRIAN BURTAN

PAWEŁ PIENIĄŻEK,
„PO KALIFACIE. NOWA WOJNA
W SYRII”, WYDAWNICTWO CZARNE,
WOŁOWIEC 2019

Pisz jak Mróz



Dla wszystkich swoich fanów, ale również dla tych, którzy po prostu obserwują jego sukces pisarski, Remigiusz Mróz stworzył poradnik jak zostać pisarzem. Zabrał się do tego podobnie jak do tworzenia innych swoich dzieł – z dystansem i w sposób przemyślany, stąd tytuł – „O pisaniu na chłodno”.

Pierwsza część książki jest rodzajem autobiografii, w której autor opisuje swoje początki przygody z pisaniem. Od rozsyanego w Internecie czasopisma, które tworzył wraz ze szkolnym kolegą, aż po czas, kiedy kilka wydawnictw na raz chciało wydawać jego powieści. Mamy okazję poznać wiele interesujących szczegółów z życia Remigiusza Mroza, na przykład to, że miał prowadzić ćwiczenia

z prawa konstytucyjnego i administracyjnego na swojej Alma Mater, wybrał jednak pisanie i wielokilometrowe biegi.

W drugiej części zatytułowanej „Przybornik użytkownika słowa” zostajemy wprowadzeni w tajniki wspomnianego fachu. Posługując się przykładami z twórczości uwielbianego przez siebie Stephena Kinga oraz innych znanych pisarzy i pisarek, jak choćby Stephanie Meyer czy J.K. Rowling, Remigiusz Mróz wskazuje jak prowadzić narrację, konstruować postaci czy wymyślić pierwsze zdanie. Czytelnik otrzymuje „przybornik”, przy pomocy którego łatwiej jest przelewać swoje pomysły na papier.

„O pisaniu na chłodno” nie tylko odkrywa sekrety pisarstwa

Remigiusza Mroza, ale i stanowi motywację dla wszystkich, którzy upychają w szufladach rękopisy swoich książek i marzą o ich wydaniu. Historia autora serii o adwokacie Chytcie pokazuje, by nie zniechęcać się niepowodzeniami i być otwartym nawet na najbardziej nietypowe źródła inspiracji, które napotykamy każdego dnia.

MARCELINA KONCEWICZ

REMIGIUSZ MRÓZ,
„O PISANIU NA CHŁODNO”,
2018 POZNAŃ, WYDAWNICTWO
CZWARTA STRONA

Studenckie inspiracje

Był sobie musical

Pewnie na słowo „musical” chciałeś już przerzucić tę stronę, ale nie rób tego. Mnie samemu to słowo do niedawna kojarzyło się kiczem lub dotyczącym musicali stand-upem Kacpra Rucińskiego. Nie chcę Cię przekonywać, że musicale są super, ale opiszę moje doświadczenia z nimi. Zapraszam do lektury.



Prawdopodobnie – drogi czytelniku – widziałeś w swoim życiu przynajmniej jeden musical. Mało tego! Zarówno Ty, ja, jak i całe nasze pokolenie wychowało się na tym gatunku filmowym.

Zapytasz pewnie: – Ale jak to? Odpowiedzi na to pytanie udzieli Ci nie kto inny, a sam Walt Disney. Tak się składa, że filmy naszego dzieciństwa, takie jak choćby „Król Lew”, „Aladyn”, „Piękna i Bestia”, „Tarzan”, czy wiele, wiele innych to właśnie musicale. Nie wspominając już o bardziej współczesnych produkcjach pokroju „Krainy Lodu” czy „Zaplątanych”. Jeśli spodobała Ci się któraś z nich, a masz się za przeciwnika musicali, to mam dla Ciebie złą wiadomość...

CO TO W OGÓLE JEST?

Musical to „forma teatralna, łącząca muzykę, piosenki, dialogi i taniec.” Jeśli chodzi o produkcje Disneya, to wszystko się zgadza. Ale nie będziemy przecież ciągle lawirować wokół filmów animowanych. Przejdźmy do czegoś poważniejszego.

Sam zresztą przyznam, że nigdy nie byłem fanem musicali. Kojarzyły mi się z ogromną dawką kiczu, odrealnionymi scenami, tańczącymi – nie wiadomo dlaczego – postaciami i pompatycznością. I trwało to do 2016 roku. Wtedy właśnie obejrzałem dość głośny musical „La La Land”. Było to dla mnie ciekawe doświadczenie. Film był cukierkowy, aktorzy dobrze wcielili się w swoje role i niektóre piosenki zostały w mojej pamięci, jak np. „Audition (Fools Who Dream)”, jednak gdyby nie zakończenie – uznałbym go za przeciętny. Sam film jednak do gatunku mnie nie przekonał. Przełom nadszedł rok później.

Z czystej ciekawości obejrzałem film „The Greatest Showman”. Zaintrygowały mnie nazwiska znajdujące się w obsadzie, czyli: Hugh Jackman, Michelle Williams, Zac Efron czy Zendaya. Aktorzy do niszowych ewidentnie nienależący i niekojarzący się przy tym z musicalami. Może z wyjątkiem Zaca Efrona.

Sam film okazał się – w moim odczuciu – fenomenalny. Typowa historia amerykańskiego self-made

mana, okraszona cukierkowym klimatem, muzyką, tańcem i prostym moralnym przesłaniem. Film można by nazwać bajką, ale w żadnym stopniu mi to nie przeszkadzało. Przy piosenkach miałem ciarki, choreografie były miłe dla oka, gra aktorska na wysokim poziomie, a sam film ciekawił i sprawiał, że chciało się go oglądać. Byłem pod tak ogromnym wrażeniem, że postanowiłem dać szansę musicalom. Liczyłem na więcej przeżyć, a te dał mi „The Greatest Showman”. I nie zawiodłem się.

GATUNEK DLA KAŻDEGO

Nie minęło wiele czasu, a już przeglądałem rankingi najlepszych musicali filmowych w poszukiwaniu czegoś dla siebie. Przekopałem się przez najbardziej znane, jako choćby „Chicago” czy „Moulin Rouge!” Pierwszy z nich – noszący miano klasyka – nie spodobał mi się jednak tak jak ten drugi. Pomimo całej swojej bajkowości – a może właśnie dzięki niej – oglądało się go z przyjemnością. Nowe aranżacje znanych utworów oraz gra aktorska

Nicole Kidman i Ewana McGregora zadziały. Dodatkowo jeszcze scena „Tango Roxanne”. Mam ciarki na samo wspomnienie!

Wracając do samego musicalu, jest to bardzo pojemny gatunek. Często znajdujemy go w połączeniu z innymi. Musical historyczny? Oczywiście, fenomenalny „Hamilton”. Musical młodzieżowy? „Pitch Perfect” czy „Sing” – które polecam każdemu. Coś bardziej obyczajowego? „Begin again”. Krwawa opowieść o zemście? „Sweeney Todd” z Johnnym Deppem w roli głównej.

Oglądając musical często nie oglądasz po prostu musicalu, a aranżację innego gatunku w musicalowym wydaniu. Nie każdy o tym wie, ale w Teatrze Muzycznym w Gdyni raz na jakiś czas grany jest musical na podstawie „Lalki” Prusa.

Nie liczę na to, że przekonałem Cię tym artykułem do musicali. Nie taki był zresztą jego cel. Moim celem było wzbudzenie Twojej ciekawości. Mam nadzieję, że się udało.

KACPER PUSZTUK

Strategiczny przepis wielkanocny

Waniliowy sernik bez pieczenia

Podobno wszyscy chętnie posługujemy się strategią o wdzięcznej nazwie minimax – minimum effort, maximum effect. Pewnie dlatego bezustannie poszukuję przepisów bezproblemowych i takich, które jestem w stanie bez trudu odtworzyć potem z pamięci.

Pomysł na ten sernik pojawił się jeszcze wtedy, gdy moja szeroko pojęta radosna cukiernicza twórczość ograniczała się tylko do słodkości przygotowywanych bez wykorzystania piekarnika, bo po prostu takiego w studenckim mieszkaniu nie posiadałam.

Przygotowanie go wymaga naprawdę podstawowych umiejętności, jednej blaszki i trzech misek; możecie go też dowolnie ozdobić, ale prezentowana na zdjęciach wersja będzie pięknym uzupełnieniem wielkanocnego stołu. Warto jedynie pamiętać o tym, że deser potrzebuje dłuższej chwili, by odpowiednio stężał, najlepiej zostawić go w lodówce na noc. Idąc za minimalistycznym ciosem, to sernik o krótkim składzie – dlatego nie da się tutaj pójść na skróty, bo to właśnie ziarna prawdziwej wanilii sprawiają, że nabiera wyjątkowego smaku.

SKŁADNIKI I PRZYGOTOWANIE:

Spód:

- 120 g stopionego masła
- 200 g pełnoziarnistych herbatników

Herbatniki rozdrobnij – najlepiej użyć do tego celu blendera, ale jeśli go nie posiadasz, wystarczy woreczek strunowy i wałek. Zamknij starannie ciastka i bardzo drobno je rozwałkuj. Potącz masło i herbatniki; konsystencja masy powinna przypominać mokry piasek. Następnie przygotuj blaszkę – wyłóż folią aluminiową jej dno i boki. Ja wolę serniki o mniejszej średnicy, ale wyższe, dlatego wykorzystuję tortownicę o średnicy 18 cm, w przeciętnej blaszce o średnicy ok. 20 cm sernik będzie po prostu niższy. Przełóż masę ciasteczkową do blaszki i delikatnie dociśnij ją wypukłą stroną łyżki.

Masa serowa:

- 500 g kremowego sera
- 300 ml schłodzonej śmietanki 30%
- 100 g cukru pudru
- nasiona wydrążone z ½ laski wanilii

Zacznij od zмиксовania sera śmietankowego z cukrem pudrem; pod koniec dodaj także ziarna wanilii i krótko zmiksuj całość aż do połączenia składników. W osobnej misce ubij śmietankę – nie musi być sztywna, ale powinna nabrać puszystości i wyraźnie się podnieść. Delikatnie, ale dokładnie potącz śmietankę i ser, a następnie przelej masę do blaszki, przykryj blaszkę folią spożywczą i wstaw sernik do lodówki na co najmniej cztery godziny.



DEKORACJA:

Tak naprawdę zależy tylko od Was – równie dobrze sprawdzi się tutaj klasyczna polewa czekoladowa i płatki migdałowe. Ja wykorzystałam wafelki (na obłożenie sernika o średnicy 18 cm zużyłam ok. 8 opakowań) i czekoladowe pisanki.

Smacznego!

ALEKSANDRA KOCERBA

Zareklamuj się w WUJ-u!

Docieramy co miesiąc do kilku tysięcy studentów

wuj_reklama@op.pl



Akademickie medale w snowboardzie

Srebro i brąz dla naszych snowboardzistów

Reprezentanci AZS UJ w snowboardzie podczas tegorocznej edycji akademickich mistrzostw Polski wywalczyli dwa medale – srebrny i brązowy. Zmagania snowboardzistów i snowboardzistek o medale odbywały się w dniach 27 lutego – 1 marca w Wiśle.

Zawodnicy rywalizowali w dwóch konkurencjach: slalomie gigancie oraz Banked Slalomie. Drugie miejsce w slalomie gigancie kobiet zajęła Paulina Pawlikowska. Reprezentantka naszej uczelni przegrała tylko z reprezentantką KU AZS PPWSZ Nowy Targ, Olimpią Kwiatkowską. Brązowy medal wywalczyła natomiast Paulina Majerczyk z AZS AWF Kraków. W rywalizacji mężczyzn brązowy medal w Banked Slalomie zdobył dla AZS UJ Maksymilian Kusiak. Akademickim mistrzem kraju w tej konkurencji został Konrad Mikłasiński (Uniwersytet Rolniczy w Krakowie), a wicemistrzem – Kacper Myga, reprezentujący Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach.

WOJCIECH SKUCHA



Akademickie Mistrzostwa Polski

Jagiellonki z kolejnym złotem

Piłkarki halowe AZS UJ zdobyły trzeci z rzędu tytuł akademickich mistrzyń Polski. W wielkim finale zespół z Krakowa pokonał 2:1 zawodniczki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu.

Jagiellonki w ubiegłym roku zdobyły tytuły akademickich oraz seniorskich mistrzyń Polski oraz krajowy puchar w futsalu. Z tego powodu były zdecydowanymi faworytkami tegorocznych zawodów, które rozegrano w dniach 20-23 lutego w Poznaniu.

W fazie grupowej rywalkami AZS UJ były Politechnika Wrocławska oraz dwie poznańskie uczelnie – AWF Poznań i gospodarz rozgrywek, Uniwersytet Adama Mickiewicza. Ten drugi zespół był już przeciwnikiem naszych reprezentantek w ubiegłorocznym finale turnieju. Wówczas po złotym medalu sięgnęły krakowianki, wygrywając po rzutach karnych.

Zespół z grodu Kraka w tym roku pokonał piłkarki UAM-u 3:0 i z kompletem zwycięstw awansował do fazy pucharowej. W ćwierćfinale oraz półfinale Jagiellonki pokonały ekipy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.



W meczu o złoto drużyna z grodu Kraka mierzyła się z drużyną PWSZ Wałbrzych. To spotkanie świetnie rozpoczęło się dla Jagiellonek, które wyszły na prowadzenie w pierwszej połowie. Kilka minut po przerwie wałbrzyszankom udało się wyrównać, jednak nie zdołały one wydrzeć zwycięstwa drużynie z Małopolski. Bramkę na 2:1 zdobyła po indywidualnej akcji Natalia Sihtarz, zapewniając swojemu zespołowi trzeci

z rzędu, a czwarty w historii tytuł akademickich mistrzyń Polski. Jedną z bohaterek tego dnia została także Denisa Mochnacka. Zawodniczka AZS UJ obroniła w końcowych sekundach meczu rzut karny, podyktowany dla drużyny z Wałbrzycha, a także została wybrana najlepszą bramkarką turnieju.

WOJCIECH SKUCHA

FOTOREPORTAŻ

Marcowy Kraków

„Na ulicach cichosza,
na chodnikach cichosza...”

Zdjęcia: Martyna Szulakiewicz

